

Kto jest szalony?

Przedstawienie jest satyrą uderzającą w panującą dzisiaj modę na wszechobecne poradniki, definiujące właściwie każdy element ludzkiej egzystencji. Wskazujące, w co należy się ubrać, aby wywołać u siebie odpowiedni nastrój, w jaki sposób ustawić znajdujące się w pokoju meble, aby wywierały na nas pozytywny wpływ, jakiej muzyki słuchać, aby – w zależności od potrzeby – oddać się nostalgii czy poddać fali przyjemności.

W przestrzeni publicznej, a także tej tiktokowo-instagramowej otaczają nas mędracy-coache, których głównym zadaniem jest pokazanie jak żyć, aby doświadczać jedynie przyjemności.

– Nie chcę narzucać interpretacji ani podpowiadać sposobów odczytania tej sztuki – mówi dramaturg Michał Pabian, autor tekstu, na bazie którego powstał spektakl. – Chcę tylko powiedzieć: ostrożnie. W poszukiwaniu pomocy ludzie trafiają do pop-psychologów, naturoterapeutów – szarlatanów, którzy przerzucają na nich odpowiedzialność za smutek i poczucie niedopasowania; składają obietnice sukcesu, zamiast szukać przyczyny i zapewnić bezpieczną przestrzeń do pracy nad problemem, jaką daje terapia prowadzona przez kompetentne osoby.

W podobny sposób o realizacji przedstawienia „Kto jest szalony...” opowiada występujący w nim Paweł Kos: – Definiowaliśmy sposoby funkcjonowania różnych coachów, ich próby narzucania łatwych rozwiązań i nieporadności towarzyszącej w przeprowadzaniu terapii, której celem jest spotkanie z tym, co trudne czy traumatyczne w pacjencie.

Technologii współczesnego coachingu towarzyszy mus samoakceptacji. Ma podlegać jej wszystko to, co stanowi o człowieku: wygląd, charakter – wszystkie negatywne i pozytywne cechy, którymi dysponuje. W wyniku terapii pacjent staje się oligarchą swojego świata, wyznaczającym granice nie tylko samemu sobie, ale również innym, którzy mają się do nich dostosować. Ta filozofia narcyzmu doprowadza do terroru wrażliwości.

Przestrzeń opisywanego spektaklu początkowo wyznaczana jest przez pokój, w którym odbywają się zabiegi terapeutyczne. Prowadzą i główną prowadzącą wszystkich seansów jest Dolores (niezwykła rola Pauliny Walendziak). Postać nadterapeutki jest bardzo starannie skomponowana. Dolores to niezwykle sprawnie funkcjonujący ludzki mechanizm, u którego każdy gest wykonywany jest z matematyczną precyzją. W tej przestrzeni wszystko podporządkowane jest określonym regułom, wykluczającym jakąkolwiek formę niesubordynacji. Doświadcza tego Xanny (Antoni Włosowicz), który początkowo nie chce poddać się oczyszczającym psychikę zabiegom. Z pozoru łagodne, a w rzeczywistości niezwykle opresyjne, terapeutyczne zaklęcia skutecznie łamią każdy opór. Dobrze w roli szefa tej nietypowej kliniki Matthiew Richarda sprawdza się Maciej Bisiorek. Przypomina on coacha, którego często spotyka się na zebraniach motywacyjnych w dużych korporacjach. Jest to zabieg celowy – płynące z tej postaci samouwielbienie ma przekonać wszystkich opornych, że jedynie samoakceptacja daje możliwość społecznego sukcesu.

Społeczność pacjentów reprezentowana jest przez Żaklinę (Karolina Bednarek) i Jana (Paweł Kos). Oboje przypominają wyznawców nowej religii, gorliwie oddających się jedynej i słusznej idei nowego ładu. Odrzucenie szczęścia to przecież pozbawienie siebie samego szansy na bycie społecznie potrzebnym.

Spektakl początkowo rozgrywany jest formalnie. Wystudiowany gest postaci, sposób komponowania światła przypominają spektakle Roberta Wilsona. Wszystko w tym świecie zdaje się podlegać geometrii, z której wyeliminowana jest jakakolwiek spontaniczność. Na scenie zdaje się panować

laboratoryjny chłód, a gra aktorów wydaje się matematycznie wyliczona i zaprogramowana. Klinikę szczęścia powoli zaczyna jednak pochłaniać chaos. Nie wszyscy tak łatwo podporządkowują się panującym w niej normom – co pewien czas powraca postać poszukującej syna Matki (Miroslawa Olbińska), której pojawianie się przypomina o przemocy, na której oparte jest funkcjonowanie tego miejsca.

W pewnej chwili ściany kliniki psychoterapeutycznej otwierają się i nagle znajdujemy się w przestrzeni pustki, z której co pewien czas wydobywa aktorów punktowe światło reflektora.

Wypowiadane monologi świadczą o coraz większym pogubieniu pacjentów i lekarzy. Obietnica samoakceptacji jako jedynej drogi do szczęścia jest więc uludą.

Już dawno na łódzkich scenach nie pojawił się spektakl zrealizowany w tak różnorodnej konwencji, przywołującej teatr plastyczny czy teatr absurdu. To niezwykle przedstawienie, na które zdecydowanie warto się wybrać.

Michał Rzepka

Michał Pabian „Kto jest szalony - ja czy świat?”, reżyseria: Ruslan Viktorov, scenografia i kostiumy: Maks Mac. Prapremiera w Teatrze Nowym w Łodzi 25 kwietnia 2025.